

# ROSJA I CHINY NIE SĄ GŁÓWNYM ZAGROŻENIEM W CYBERPRZESTRZENI. GDZIE ZNAJDUJE SIĘ PRAWDZIWY PRZECIWNİK?

---

Rosja oraz Chiny nie stanowią największego zagrożenia dla Stanów Zjednoczonych w cyberprzestrzeni? „Zdecydowanie poważniejszym problemem mogą być mniej znani aktorzy” – tłumaczy na łamach The Fifth Domain Brandon Valeriano, członek U.S. Cyberspace Solarium Commission.

Według eksperta nadmierne koncentrowanie się Stanów Zjednoczonych na wielkich mocarstwach jako głównych wrogach może okazać się złudne. Specjalista uważa, że obecnie najbardziej aktywne w cyberprzestrzeni są mniejsze państwa, takie jak Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar, Filipiny czy Wietnam.

„To właśnie w tych krajach można znaleźć źródło cyberkonfliktu” – uważa Brandon Valeriano. – „Martwi mnie nasza koncentracja na polityce wielkich sił. Myślę, że musimy zdecydowanie lepiej przemyśleć, jakie są realia”.

Jak wskazuje The Fifth Domain, operacje prowadzone w cyberprzestrzeni są dla mniejszych aktorów sposobem na skuteczną realizację interesów, bez dokonywania wielkich inwestycji w sektor wojskowy. Przykładem mogą być działania Korei Północnej, która za pomocą hakerów generuje środki finansowe, przeznaczane na rozwój programu nuklearnego.

Z kolei według Sergio Caltagirone, wiceprezesa firmy Dragos, Bliski Wschód staje się placem aktywnych operacji, na którym można testować nowe rozwiązania i następnie wdrażać je w życie. „Wiele podmiotów przechodzi w ten sposób z fazy badań do rozwoju zdolności operacyjnych” – podkreśla specjalista.

Brandon Valeriano jest zdania, że cyberkonflikt z wielkimi mocarstwami, jak na przykład Rosją lub Chinami, jest mało prawdopodobny. Zdecydowanie bardziej realna jest eskalacja napięcia, którego źródło znajduje się w regionie Zatoki Perskiej. „Tam to się już dzieje. To są sprawy, o które naprawdę musimy się martwić” – wskazał specjalista, cytowany przez The Fifth Domain.

**Czytaj też:** [Protest żołnierzy amerykańskiego wywiadu. Nowa aplikacja demaskuje ich tożsamość?](#)